

Kanalizacja dzieli w Skoczowie?

Data publikacji: 3.08.2009 8:49

□
O skoczowskiej kanalizacji pewnie usłyszymy nie jeden raz. Wciąż trwają spory i rozmowy na temat jej rozbudowy.

W ostatni piątek, 31 lipca, w skoczowskim ratuszu odbyło się spotkanie mające na celu wymianę opinii na temat inwestycji. Zaproszono siedemnaście osób związanych z Gminą Skoczów: radnych powiatowych mieszkających na jej terenie, przedstawicieli największych firm, byłych burmistrzów oraz przewodniczących Rady Miejskiej, a także przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowej i związków zawodowych. Niestety, na panelu dyskusyjnym zjawili się zaledwie sześć osób.

Jako cel spotkania Andrzej Bacza, przewodniczący Rady Miejskiej, postawił udoskonalenie koncepcji projektu. Projektu, którego właściwie jeszcze nie ma, gdyż póki co nie stworzono konkretnych dokumentów mówiących o miejscu, sposobie ani kosztach budowy.

Pierwsza zabrała głos Janina Żagan. Burmistrz Skoczowa przedstawiła dokumenty od 2002 roku, które świadczą o tym, że inwestycja planowana jest od dawna. - **Błędem jest przypisywanie mi całej odpowiedzialności** - stwierdziła. Burmistrz zaprzeczyła także, jakoby po rozbudowie kanalizacji ceny za nieczystości miałyby wzrosnąć o 300%.

Były burmistrz Skoczowa, Jerzy Malik, zwrócił uwagę na to, że w całym mętliku zniknęła sprawa skanalizowania gminy, pojawiły się za to liczne wątpliwości. - **Ludzie zastanawiają się, czy budować, czy nie budować, prawda jest taka, że bezdyskusyjnie gmina musi zostać skanalizowana. Jedyną kwestią dyskusyjną jest sposób realizacji projektu, by zrobić to jak najtaniej, a gmina spełniała wszystkie wymogi i dyrektywy odnośnie ekologii** -.

Jako następny zabrał głos Michał Kulawski, Przewodniczący Rady Spółdzielni Mieszkaniowej „Wspólnota”, który przyznał, że po spotkaniu informacyjnym w MDK na osiedlu wybuchła panika... Przewodniczący zadał znaczące pytanie odnośnie gwarancji tego, że do nowej kanalizacji podłączą się wszyscy. Okazuje się jednak, że w sołectwach już od lat 90-tych zbierane są deklaracje ludzi chcących podłączyć. Dodatkową gwarancją jest państwowa ustawa mówiąca o tym, że przyłączenie nieruchomości do istniejącej kanalizacji jest obowiązkowe (chyba że istnieją określone przeciwwskazania). Lęk mieszkańców przed inwestycją oraz niedoinformowanie społeczeństwa zaniepokoił także Iwonę Sikorę, Radną Powiatową.

Czesław Chrapek, reprezentant NSZZ „Solidarność”, poprosił, by na indywidualnych utarczkach między rządzącymi nie były marnowane pieniądze podatników, a Władysław Ziętek, przedstawiciel OPPZ zaapelował, by radni jeszcze raz przeanalizowali wszystkie dokumenty i wybrali najszluszniejszą, czyli najtańszą opcję dla gminy.

Kwoty rządu kilkunastu złotych za metr sześcienny nieczystości wynikają bowiem z potrzeb projektu. - **Aby dostać maksymalne dofinansowanie, trzeba wykazać maksymalne koszty** - stwierdziła Janina Żagan. - **Nie oznacza to faktycznych przewidywanych cen** - podkreśliła.

Okazuje się także, że tam, gdzie budowa kanalizacji jest utrudniona lub nieekonomiczna, rury nie będzie. Dla tych mieszkańców powstaną za to oczyszczalnie na kształt przydomowych, z tym że dla kilku, kilkunastu domów.

- **Jestem zbudowany tą dyskusją** - stwierdził Andrzej Bacza, zamykając piątkowe spotkanie.

Panel dyskusyjny nie był jedynym spotkaniem odnośnie rozbudowy skoczowskiej kanalizacji. Wcześniej odbyły się dyskusje na zebraniu sołectkim w Wiślicy oraz w Miejskim Domu Kultury, o czym pisaliśmy w artykule „[Skoczowskie kanalizowanie](#)”.

Dziewanna Kusińska